

Krzysztof Kawalec

Pokolenie działaczy Ligi Narodowej w Drugiej Rzeczypospolitej

Niepodległość i Pamięć 10/1 (19), 149-159

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Kawalec
(Wrocław)

Pokolenie działaczy Ligi Narodowej w Drugiej Rzeczypospolitej

Założona w roku 1893 Liga Narodowa istniała przez lat z górą trzydzieści – rozwiązana wedle relacji Dmowskiego w roku 1928 (wedle innych relacji rok wcześniej)¹. To wprawdzie więcej niż okres życia jednego pokolenia, ale czas, w którym Liga odgrywała rolę znaczącą, był jednak znacznie krótszy. W państwie niepodległym relatywnie szybko przestała być ona ośrodkiem dyspozycji politycznej obozu narodowego² – co łączyło się też z trwającą już od lat kilkunastu ewolucją środowiska, w trakcie której traciło ono stopniowo cechy organizacji spiskowej, upodabniając się do partii politycznej. Osłabienie oddziaływania elitarniej organizacji, jaką była Liga, mogło się też wiązać z przyjmowaniem w jej szeregi także ludzi związanych z obozem narodowym słabiej lub zgoła spoza niego. Posłużę się tu dwoma przykładami: Stanisława Głabińskiego, parlamentarzysty czynnego jeszcze w parlamencie wiedeńskim, przyjętego do Ligi dopiero w 1916 roku, oraz przywódcy ludowego, Wincentego Witosa (ok. 1918)³. Rozszerzenie zasięgu oddziaływania środowiska skutkowało osłabieniem więzi organizacyjnych. Można zatem mówić o „pokoleniu Ligi Narodowej” w obrębie obozu narodowego o tyle, że jego rdzeń tworzyli ci działacze, którzy należeli do niej w najwcześniejszej fazie jej działalności, gdy tworzyła jeszcze sprawnie działające, tajne kierownictwo trójzaborowego ruchu. Po wojnie weszli oni w skład władz utworzonego w 1919 roku Związku Ludowo-Narodowego (przekształconego w roku 1928 w Stronnictwo Narodowe) sprawując kierownictwo nad ruchem do czasu, gdy ich miejsce zajęli działacze należący do młodego pokolenia.

Najpełniejszą charakterystykę tego środowiska jako całości dla okresu pierwszych lat odrodzonej państwowości zawiera praca Ewy Maj. Zwrócono w niej uwagę na charakterystyczne zależności środowiskowe: wyróżniając grupę polityków o rodowodzie włościańskim (jak Józef Matłosz, Stanisław Rymar, Karol Wierczak, Jan Zamorski); ziemian związanych z obozem narodowym (Seweryn Czetwertyński, Marian Kiniorski,

1 Interesujące rozważania na temat motywów i tła rozwiązania Ligi w książce Andrzeja Garlickiego (*Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 227-228). Podobnie jak Jerzy Janusz Terej (*Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971), wydaje się on jednak przeceniać znaczenie Ligi w momencie rozwiązywania tej organizacji. Por.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 207.

2 R. Wapiński, op. cit., s. 207.

3 *Spis członków Ligi Narodowej*, w: S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (Okres 1887-1907)*, Londyn 1964, s. 574, 587.

Antoni Marylski, Ignacy Szebeko, Aleksander Skarbek, Juliusz Zdanowski); „profesor-ską”, tworzoną przez polityków zajmujących się działalnością naukową (m.in. Stanisław Głabiński, Stanisław Grabski, Roman Rybarski, Bohdan Wasutyński, Bohdan Winiarski, Władysław Konopczyński), wreszcie grupę utworzoną przez związanych z obozem narodowym księży (Feliks Bolt, Kazimierz Lutostawski, Władysław Matus, Marceli Nowakowski, Antoni Stychel). Obierając kryterium terytorialne mówić można o grupie galicyjskiej (S. Głabiński, S. Grabski, W. Konopczyński, J. Matłosz, S. Rymar, A. Skarbek, K. Wierczak i J. Zamorski), wielkopolskiej (Stanisław Kozicki, Jan Marweg, Czesław Meissner, Marian Seyda), wileńskiej (Feliks Raczkowski, Aleksander Zwierzynski), oraz wywodzącej się z byłego Królestwa (Gabriela Balicka, Joachim Bartoszewicz, S. Czetwertyński). Poza podziałami terytorialnymi plasowali się Juliusz Zdanowski oraz oczywiście Roman Dmowski⁴. Z punktu widzenia tematyki wystąpienia ciekawsze były podziały generacyjne: Narodowa Demokracja, zwłaszcza w latach dwudziestych, uchodzić mogła za środowisko modelowe dla zilustrowania problemów wyrastających na tym tle. Spośród piątki postaci, tworzących pierwsze kierownictwo Ligi, po wojnie żyli jeszcze Dmowski i Karol Raczkowski; do grupy działaczy urodzonych jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX stulecia należeli także: wybitny parlamentarzysta S. Głabiński oraz długoletni redaktor teoretycznego organu ruchu, „Myśli Narodowej”, Zygmunt Wasilewski. W kierownictwie ZLN dominowali już działacze młodszy, urodzeni w następnych dziesięcioleciach, w latach siedemdziesiątych i zwłaszcza osiemdziesiątych XIX wieku – natomiast następne, kończące XIX wiek dziesięciolecie reprezentowane było jedynie szczątkowo. Był to wynik nie tyle braku mechanizmu naturalnej wymiany pokoleń⁵, ile skutek rozłamów, jakie ruch przeżył jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. W wyniku przejściowego osłabienia wpływów wśród młodzieży, dystans czasowy, dzielący generację twórców ruchu od ich sukcesorów niebezpiecznie się powiększył. Różnice wieku tworzyły naturalne podłoże dla poczucia odrębności – w perspektywie nawet tendencji separatystycznych – co najmniej zaś sprzyjały temu, że występujące w obrębie każdej większej formacji politycznej różnice mentalności i poglądów uzyskiwać zaczęły – czytelną i sugestywną – wykładnię pokoleniową.

Mówiono zatem i pisano o „Młodych” oraz „Starych”, rozmaicie definiując obie w coraz większym stopniu wobec siebie antagonistyczne grupy. Z uwagi na przejrzystość warto tu przypomnieć sugestię Józefa Zielińskiego, by określenia te wiązać po prostu ze strukturami organizacyjnymi środowiska. Jak wskazuje, najstarszą kadre ruchu młodych stanowili działacze, stanowiący pierwsze kierownictwo utworzonej w 1922 roku Młodzieży Wszechpolskiej; w drugiej połowie lat dwudziestych włączający się stopniowo w prace całego obozu⁶, przede wszystkim jednak udzielający się w obrębie utworzonego w grudniu 1926 roku Obozu Wielkiej Polski. W rezultacie fiaska pierwotnej formuły, zakładającej odtworzenie płaszczyzny współdziałania stronnictw centroprawicowych, na okres lat kilku do czasu rozwiązania przez władze administracyjne OWP w latach 1932-1933 ustaliła się dwubiegunowa struktura ruchu, opartego na dwóch organizacjach: skupiającego działaczy starszego pokolenia ZLN, a od 1928 roku Stronnictwa Narodowego, oraz organizacji koncentrującej się właśnie na pozyskiwaniu

4 E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919-1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000, s. 131-139.

5 Ibid., s. 132-133. W monografii Romana Wapińskiego aktywne w okresie międzywojennym, generacje zostały mianem pokoleń kolejno: „niepokornych”, „1905 roku” oraz „Polski niepodległej” (R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 9). Przywódcy obozu narodowego w początkach lat 20. XX w. sytuowali się jeszcze wyłącznie spośród dwóch pierwszych grup.

6 J. Zieliński, *Narodowa Demokracja na cenzurowanym*, „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 3, s. 60.

młodzieży. Oba nurty były różne i co do struktury, i taktyki, co kanalizowało wprawdzie, ale i utrwalalo dystanse w obrębie poszczególnych generacji. Nie była to dla ruchu sytuacja bezpieczna na dłuższą metę, ale próby jej zmiany stwarzały ryzyko ze względu na opór ludzi młodych⁷, obawiających się majoryzacji ze strony starszego pokolenia. Poczucie odrębności młodzieży szybko uzyskało wyraz ideologiczny – poszukując wyznaczników własnej tożsamości, „Młodzi” podkreślali swoje przywiązanie do religii i Kościoła katolickiego, niekiedy wskazywali na formacyjny wpływ wojny⁸, przede wszystkim jednak z narastającą siłą licytowali się w okazywaniu dystansu wobec instytucji państwa liberalnego. To się przyjęło i dziś często w obiegu szerszym, także w historiografii, dychotomia „Starzy-Młodzi” przywoływana jest jako wyznacznik różnic w poglądach na zagadnienie ustrojowe.

Dobitnym potwierdzeniem silnych w obrębie młodego pokolenia preferencji dla skrajności są zapiski w dzienniku Jerzego Drobniaka. Był on bardzo krytyczny wobec struktur politycznych odrodzonego państwa, czemu dawał wyraz w formie niezwykle dobitnej i sugestywnej. Przewrót majowy i jego konsekwencje utwierdziły w nim przekonanie, że krytykowany system był nieporozumieniem, właściwie od początku. Pozostawienie wolnej gry sił prowadzić bowiem musi do sytuacji, w której walka wymknie się spod ram narzuconych przez system prawny. Kto czuje, że ma rację, nie ustąpi inaczej niż przed siłą⁹. Doświadczenia polskie wydawały się potwierdzać lekcję, płynącą z obserwacji wydarzeń w Rosji, a potem we Włoszech, przyczyniając do uznania za normalną sytuacji, w której władza wykonawcza uzyskuje trwałą przewagę, a autorytet i znaczenie procedur wyborczych oraz powoływanych tą drogą instytucji zostaje w sposób trwały obniżony¹⁰. W podobnym kierunku oddziaływało – charakterystyczne dla zmienionego po wojnie klimatu politycznego i ideowego – poczucie braku stabilizacji oraz zrodzone na jego tle lęki i fobie. Te tworzące preferencje dla rozwoju ekstremizmów czynniki stanowiły oczywiście zjawisko szersze, którego wpływ daleko wykraczał poza środowiska endeckie czy szerzej prawicowe. Młodzież, ze zrozumiałych względów, ulegała wpływowi temu silniej niż ludzie dojrzały, uformowani w innych czasach. Co nie znaczy, by byli oni całkiem odporni na autorytarną pokusę.

7 K. Kawalec, *Roman Dmowski 1864-1939*, Wrocław 2002, s. 257-278.

8 Charakterystyczna wydaje się tu pochodząca z końca lat 20. opinia Jędrzeja Giertycha. „My – najmłodszy – pisał – czasów przedwojennych nie znamy, lub prawie nie znamy. Zaraniem naszego życia są lata wojenne, w których wzrastaliśmy, jak salamandra w ogniu. Wojna nie miała w nas co łamać, bo dusze nasze dopiero pod jej wpływem się wykształtowały i okrzepły. Jesteśmy dziećmi wojny”. (J. Giertych, *My, nowe pokolenie!* Warszawa 1929, s. 172 przypis). Ta opinia wydaje się interesująca o tyle, że odbija prawidłowości szersze, wykraczające poza ramy środowiska czy nawet kraju. Początek łańcucha wydarzeń, które zmieniły klimat polityczny i intelektualny, wyznaczała właśnie wojna – pierwsza wojna światowa. Bez względu na odmienności własnej sytuacji, Polska podlegała ciśnieniu szerszych trendów. Także emancypacja młodzieży, zaznaczenie przez nią swej odrębności wobec starszego pokolenia, w tym i preferencje dla różnych postaci radykalizmu – nie były polską specjalnością, ale refleksem podobnych zjawisk, żywych po wojnie na zachodzie Europy. Historyk kanadyjski, Modris Eksteins, w sposób niezwykle sugestywny i przekonujący opisał różne formy reakcji na wojenny koszmar. Opisanie przez niego zjawiska odnosiły się i do warunków polskich, z tą poprawką, że pacyfistyczny nihilizm, wyrażający się w negowaniu sensu wojennej ofiary, był u nas o wiele słabszy. W końcu rezultatem wielkiej wojny stało się odzyskanie niepodległości. Patrz: M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, Warszawa 1996, s. 291-292.

9 J. Drobniak, *Przesilenie współczesnej polityki*, Poznań 1929, s. 70-71.

10 Patrz: R. Wapiński, *Pokolenia...*, s. 271; K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000, s. 133-139.

Dotyczy to także pokolenia Ligi Narodowej. Wchodziło ono w życie polityczne odrodzonego państwa ze ściśle sprecyzowaną wizją państwa, niezwykle śmiałą, choć odległą od sygnalizowanych wyżej skrajności. Postulowane państwo miało obejmować swoim terytorium najważniejsze obszary zamieszkałe przez zwarte skupiska ludności polskiej, posiadać obszar dostatecznie rozległy oraz obfitujący w konieczne bogactwa naturalne, by umożliwić mu utrzymanie suwerenności, politycznie zaś być związane z liberalnymi państwami Europy Zachodniej – nie zaś z którymś z wielkich sąsiadów: Rosją lub Niemcami. Ujawnienie tego programu nastąpiło jeszcze w czasie I wojny światowej, bezpośrednio po upadku caratu¹¹. Trudno nie zgodzić się z Romanem Wapińskim, gdy eksponuje walory tej wizji, jej związek nie tylko z narodowymi aspiracjami (nie zawsze uświadomianymi), ale i potrzebami zbiorowości polskiej¹². Znamiennej cechą sygnalizowanej wizji państwa, sprzeczną z potocznym stereotypem endecji, było to, że punktem odniesienia były dla niej liberalne państwa zachodnie. Nie tylko jako postulowani sojusznicy przyszłego państwa polskiego¹³, ale i jako szeroko akceptowane źródło wzorców, także w dziedzinie ustroju politycznego¹⁴.

Bez względu na to, że nie udało się osiągnąć wszystkiego, czego się domagano w trakcie toczony w latach 1919-1921 rozgrywki dyplomatycznej i militarnej, odrodzona Polska w zasadniczym swoim kształcie odpowiadała jednak wcześniejszym wyobrażeniom. Nie była tworem kadłubowym, ale państwem dużym, i to państwem o budowie unitarnej, a nie luźną federacją¹⁵. W przekonaniu środowiska stanowiło to potwierdzenie trafności przyjętej koncepcji politycznej. W końcu w rozgrywce o granice znaczący, niekiedy decydujący wręcz udział wzięli ludzie wyobrażający sobie przyszłą Polskę inaczej niż obóz narodowy. Musieli oni jednak ugiąć się przed rzeczywistością; odzyskanie niepodległości przez Polskę, jej kształt wewnętrzny oraz miejsce w powojennej Europie jest funkcją nowego układu sił, który będzie trwały, a który – jak w obrębie środowiska wierzone – został dokładnie zdiagnozowany. „Wiemy bardzo dobrze – pisał w obliczu zbliżającej się dziesiątej rocznicy zakończenia wojny światowej Stanisław Kozicki – że nie było na świecie i nie będzie traktatów nienaruszalnych. Traktaty pisane – są wyrazem chwilowego układu sił i stosunków, trwają tak długo, jak długo trwa ten układ. A że poszczególnych narodów i państw są wielkościami zmiennymi, więc jest rzeczą niemożliwą petyfikacja traktatów. Jeśli mówimy o nienaruszalności postanowień terytorialnych Traktatu Wersalskiego, to (...) dlatego, że (...) nowe powojenne rozgraniczenie narodów odpowiada rzeczywistości i jest postępem w dziedzinie sprawiedliwości międzynarodowej. Odbudowanie Polski i Czechosłowacji, zjednoczenie Rumunii i Jugosławii to są konieczności dziejowe, a granice, jakie tym państwom dano, mając gwarancję prawną w traktatach, posiadają prócz tego gwarancje realne w postaci woli niezłomnej tych narodów utrzymania swej niezależności

11 Pełny wykład tego programu znalazł się w broszurze Dmowskiego: „Problems of Central and Eastern Europe”, opublikowanej w lipcu 1917 r.

12 R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1989, s. 244-145. Szerzej na temat narastania przekonania, że odradzająca się Polska winna być państwem dużym, patrz: tenże, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław 1994, s. 238-273; tenże, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 1996, s. 165-166.

13 „Wiadomości Polityczne” 1917, nr 6/7, s. 15-16.

14 Ilustracją było tu nie tyle stanowisko obozu narodowego w kwestii ustroju politycznego, wyrażane w trakcie debaty konstytucyjnej, a potwierdzane i w późniejszych dokumentach programowych, ale także na przykład żywotność opinii o przynależności Polski do kręgu kultury zachodniej (Patrz: K. Kawalec, *Spadkobiercy...*, s. 51).

15 Patrz interesujące uwagi Wojciecha Wasutyńskiego, *Źródła niepodległości*, [1988], s. 45.

i całości swoich terytoriów, oraz w postaci ich sił zbrojnych. Jeśli zaś mówić o Państwie Polskim, to przyznane mu granice stanowią minimum tego, co państwu polskiemu do życia jest potrzebne (...)"¹⁶.

Optymizm publicysty, ignorującego widoczne już w drugiej połowie lat dwudziestych, niekorzystne dla Polski zmiany w sytuacji międzynarodowej, dobrze ilustruje sztywność poglądu całego środowiska na politykę zagraniczną państwa. Jakkolwiek nie spełniły się wcześniejsze rachuby na trwałe współdziałanie mocarstw zachodnich po wojnie, ani na to, że osłabienie Rosji przedłuży się w czasie; a powojenne przezwyciężanie wrogości w stosunkach francusko-niemieckich groziło Polsce izolacją¹⁷, to postrzeganie powojennego porządku jako generalnie dla Polski korzystnego nie za bardzo pozwalało na szukanie alternatywnych rozwiązań. To jest także przyczyna, dla której także polityczne przeobrażenia lat trzydziestych nie zachwiały ogólnym poglądem na politykę zagraniczną Polski; co więcej, starsze pokolenie potrafiło go narzucić młodzieży. Ogólnie rzecz biorąc uważano, że polityka państwa jest zdeterminowana przez jego położenie geograficzne oraz dzieje; w przypadku Polski o kierunku jej polityki zagranicznej przesądza sąsiedztwo z Rosją i Niemcami oraz nacisk niemiecki na jej granice¹⁸. W takiej sytuacji pole manewru stojących na czele państwa polityków jest ograniczone.

Brak elastyczności stanowił oczywistą słabość endeckiej wizji polityki zagranicznej¹⁹, stała ona wszakże całkiem mocno na gruncie realiów, ignorowanych przez wielu jej współczesnych krytyków. Przede wszystkim relatywnie słabo skażona była megalomania; i chociaż z perspektywy czasu można jej wytykać przecenianie sił i możliwości Polski, to jeśli zestawić ją z koncepcjami „prometejskimi”, skala błędu była naprawdę niewielka. Hołdujący jej politycy relatywnie rzadko sięgali po „mocarstwowy” frazes, a świadomość szerszych uwarunkowań szans przetrwania Polski jako państwa niepodległego dyktowała rozsądek w ocenie poczynań krajów znajdujących się w podobnej co Polska sytuacji. Dotyczyło to w szczególności stosunku do południowego sąsiada Polski. „Rzeczą Czechów – głosił Dmowski w pisany w połowie lat dwudziestych traktacie o polityce polskiej – jest wiedzieć, co znaczy dla nich Polska, ale naszą rzeczą jest rozumieć, co znaczą dla nas Czechy. Jeżeli składają oni dowody, że nie rozumieją swego położenia, to przecie z tego nie może wynikać, żebyśmy my zamykali oczy na swoje. W naszym interesie leży, żeby Czechy istniały, żeby były możliwie silne, byle nie naszym kosztem, żeby wytworzyły jak najpewniejszą zapórę przeciw posuwaniu się niemieczyny na południe. Jesteśmy o wiele większym od nich narodem, mamy o wiele większe widoki jako państwo i brak szerszej myśli u nas byłby o wiele większym grzechem. Tylko mali Polacy, którzy dotychczas nie rozumieją, co to jest Polska, mogą pchać do nieustannej kłótni z Czechami”²⁰.

Bardziej kontrowersyjnym atutem koncepcji Polski jako państwa narodowego była jej użyteczność w roli instrumentu – nie tyle w walce o władzę, tu bowiem obóz narodowy zetknął się z niezwykle skutecznym przeciwdziałaniem środowisk potrafiących

16 S. Kozicki, *Niemcy i Polska na tle polityki światowej*, Warszawa 1927, s. 38.

17 Na tej podstawie Janusz Faryś pisze wręcz o zagubieniu myśli politycznej endecji po wojnie (J. Faryś, *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, Warszawa 1981, s. 192-193).

18 Oddajmy raz jeszcze głos Kozickiemu. W cytowanej broszurze, uchylając się od spekulacji na temat przyszłego układu sojuszy podkreślił jedynie, że „To jedno jest pewne, że Polska i Niemcy nie będą po jednej stronie barykady, chyba, że Niemcy się pogodzą z obecnym stanem rzeczy (...)” (op. cit., s. 39).

19 Patrz: P. Wandycz, *Narodowa Demokracja a polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, „Wież”, nr 7-8, 1989, s. 164.

20 Cyt. za: R. Wapiński, *Roman Dmowski...*, s. 323.

wyzyskać atut silnego przywództwa Józefa Piłsudskiego – ale dla mobilizowania opinii, walki o „rząd dusz”. Głoszona wizja państwa była bowiem w znacznym stopniu zgodna z dominującymi wśród ludności polskiej przekonaniem²¹, co się odnosi także i do demonstrowanego przez obóz narodowy sceptycyzmu w kwestii zaspokojenia ruchów nacjonalistycznych mniejszości narodowych. Choć trudno było nie widzieć doktrynalnych uwarunkowań tego sceptycyzmu, był on jednak uzasadniony jałowością prób porozumień – tam, gdzie takowe podejmowano.

Obóz narodowy nie wyróżnił się w tym zakresie, chociaż jego stanowisko nie było tak sztywne, jak często się uważa. Pomijając stosowne usiłowania podejmowane jeszcze w czasie wojny²², trzeba tu odnotować zainicjowaną w latach dwudziestych przez faktycznego przywódcę środowiska w owym czasie, Stanisława Grabskiego, próbę zawarcia ugody z reprezentacją społeczności żydowskiej w Polsce²³. Podobnie zaangażowanie się Grabskiego w realizację reform językowych wskazuje co najmniej na dużą elastyczność w interpretowaniu wskazań ideologii nacjonalistycznej²⁴. W zasadzie jednak głoszona w obrębie środowiska koncepcja państwa była adresowana do ludności polskiej i nie zawierała oferty pod adresem innych ruchów narodowych. Dostrzegając, że na postulowanym dla państwa polskiego obszarze mieszkają nie tylko Polacy, traktowała tę ludność jako swego rodzaju balast, możliwy do przyjęcia jedynie w takiej ilości, która nie zagrazi państwu budowanemu przez Polaków. Podczas posiedzenia rozszerzonego KNP 2 marca 1919 roku, Dmowski wyraził się, że już 25 procent żywołów niepolskich w Sejmie oznaczać będzie zbyt wielkie ryzyko²⁵ – biorąc jednak pod uwagę, że konstruując program terytorialny dopuszczano znacznie wyższy, 40 procentowy odsetek mniejszości, oznaczało to przyjęcie założenia, że znaczna część mniejszości nie będzie w stanie skorzystać z uprawnień, oferowanych przez system prawny.

W ten sposób w strukturę wewnętrzną projektowanego państwa wpisany został konflikt. Wiara, że uda się utrzymać go pod kontrolą, mogła wynikać z obserwacji stosunków przedwojennych, przede wszystkim w Rosji i Niemczech, jednak po wojnie, za sprawą ogólnego ożywienia nastrojów narodowych, sytuacja się skomplikowała. Jak można sądzić na podstawie analizy poczynań środowiska w pierwszych latach po wojnie, skala konfliktów narodowościowych, jakie się w odrodzonym państwie ujawniły, była zaskoczeniem. Problemy, jakie się ujawniły, z perspektywy czasu uznać można za pobierz walorów przyjętej przez środowisko doktryny. Początkowo liczyć można było na to, że żywe w pierwszych latach po wojnie resentymenty z czasem osłabną, słaby aparat urzędniczy okrzepnie, skończą się też – będące szerszym zjawiskiem – sygnalizowane wcześniej nastroje tymczasowości. Czas jednak upływał, rachuby na wyciszenie konfliktów nie chciały się ziścić, a uderzająca w propagandzie endecji w pierwszych latach niepodległości, później zaś przejściowo jedynie przytłumiona – tendencja do sprowadzania problematyki mniejszościowej de facto do kwestii żydowskiej, nie wystawiała środowisku najlepszego świadectwa, jeśli idzie o diagnozowanie kierunków największych zagrożeń na przyszłość. Zadecydowały tu różne względy,

21 R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny...*, s. 348.

22 Patrz: P. Wandycz, *The United States and Poland*, Cambridge, Mass. 1980, s. 159.

23 Szerzej na ten temat: M. Sobczak, *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1918-1939*, Wrocław 1998, s. 215-224.

24 A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 38.

25 K. Kawalec, *Spór o granice wschodnie Polski 1919-1920 r.*, w: „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej”, T. VII. Pod redakcją Wojciecha Wrzesińskiego, Prace Historyczne XXVIII, Wrocław 1999, s. 12.

w tym i ten, że niezależnie od zarysu przyszłych granic, o które dopiero toczyła się rozgrywka, kwestia żydowska od początku zapowiadała się jako jeden z poważniejszych problemów wewnętrznych odrodzonego państwa; odkrycie zaś, że może ona pociągać za sobą także i zewnętrzne komplikacje, sprzyjało demonizowaniu problemu²⁶. Wymowa tych enuncjacji była drastyczna także dlatego, że w znacznym stopniu kłóciły się one z afirmacją powojennego porządku. Elementami składowymi tego porządku był bowiem nie tylko łańcuch nowych państw, ale także krytycznie oceniana „ideologia wilsonowska” wraz z Ligą Narodów oraz systemem ochrony mniejszości²⁷... Ten krytycyzm podchwycony został przez młodzież.

Zakończenie procesu formowania się granic państwa sprzyjało ocenom relatywnie słabiej zabarwionym ideologicznie. Zainteresowanie problematyką żydowską przejściowo osłabło²⁸; natomiast nasiliły się spekulacje na temat możliwości asymilacji słowiańskich mniejszości narodowych na wschodnich Kresach, a także, już z zastrzeżeniami – ludności niemieckiej. Bez względu na to, jak oceniać dzisiaj podobne zamysły, zainteresowanie nimi pociągało jednak za sobą krytycyzm wobec takich poczynań, które niepotrzebnie drażniły ludność niepolską, przyczyniając się do zaostrzenia sytuacji. Na przykład akcji osadnictwa wojskowego na Kresach. Sygnalizowane wcześniej poparcie środowiska dla ustaw językowych²⁹ było możliwe także dzięki temu, że ani nie przeciwstawiano sobie wówczas pojęć państwa i narodu, ani też pojęcia narodu nie sprowadzano do czynników etniczno-kulturowych. To znaczy, były i takie opinie³⁰, ale równoważyły je inne, o wymowie przeciwstawnej, zgodnie z którymi naród stanowił przede wszystkim wspólnotę polityczną³¹.

Przewrót majowy, redukując znaczenie instytucji parlamentu, a także spychając środowisko do opozycji, stworzył sytuację, w której ważniejsze od poszukiwania kompromisowych formuł współżycia stało się wypracowanie wyrazistego, czytelnego dla politycznego elektoratu stanowiska – ze wszystkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy. I wcześniej wszakże, za sprawą całego szeregu czynników, łagodzący wpływ instytucji parlamentarnych nie mógł zaznaczyć się silnie. Decydujące znaczenie, abstrahując od krótkiego czasu trwania demokracji parlamentarnej, miała tu niska sprawność modelu ustrojowego wprowadzonego przez konstytucję marcową. To znaczy, można śledzić przejawy tego łagodzącego wpływu, ale obok nich zaznaczały się także tendencje zgoła przeciwstawne. W literaturze naukowej zwraca się uwagę na zaostrzenie stanowiska

26 Na to nakładały się różne resentymenty, z oskarżeniami ludności żydowskiej o sprzyjanie bolszewizmowi łącznie. Ten wątek gościł w propagandzie endeckiej bardzo często – modelowym jej przykładem był opublikowany w połowie lat dwudziestych w przeznaczony dla ludu „Zorzy” tekst Karola Wierczaka (*Prawda o Żydach*, „Zorza” z 1 VI 1924, s. 180). Należy przecież odnotować pojawiające się na łamach tego samego organu także opinie o przeciwstawnej wymowie – w rodzaju zamieszczonej w roku 1919 wzmianki o zgłaszaniu się do wojska także i ochotników spośród Żydów (Kronika krajowa i zagraniczna, „Zorza” 1919, nr 28 z 13 VII 1919, s. 382).

27 J.Ch., „Liga Narodów” na usługach Izraela, „Gazeta Warszawska” 1919, nr 188, z dn. 12 lipca, s. 4.

28 Patrz: B. Wasiutyński, *Uwagi nad zagadnieniem narodowości w Polsce*, „PW” 1923, nr 1, s. 1-20.

29 J. Zamorski, *Ustawy językowe*, „Myśl Narodowa” 1924, nr 30, s. 1-4.

30 Patrz: R. Rybarski, *Państwo narodowe i państwo narodowości*, „PW” 1922, nr 8 s. 573-578.

31 W tym kierunku szły m.in. sugestie bliskiego Dmowskiemu działacza, Joachima Bartoszewicza. „Naród – pisal na łamach „Przeglądu Wszepolskiego” – jest pojęciem politycznym, nie etnograficznym. Mieszkańcy Polski, którzy mówią innym językiem, wyznają inną religię, mają odrębne obyczaje, mogą być członkami narodu polskiego, o ile zgodnie podlegają jego idei historycznej i politycznemu interesowi” (J. Bartoszewicz, *Polityka interesu narodowego*, „PW” 1922 nr 5, s. 330-332). Por.: S. Grabski, *Naród a państwo*, Lwów 1922, s. 18.

endecji po roku 1922³². Zaznaczyło się ono zarówno w stosunku do kwestii narodowych, jak i – co nie było przypadkiem – w poglądach na zagadnienie ustrojowe. Obawy przed irredentą ze strony mniejszości znalazły pożywkę w wystąpieniu wyborczym Bloku Mniejszości Narodowych, patowy zaś układ sił, jaki po wyborach powstał w Sejmie stwarzał ponure perspektywy na przyszłość. Jeśli mimo masowej absencji wyborczej ludności ukraińskiej, potrafił on skorzystać ze stwarzanych przez ordynację wyborczą premii dla stronnictw najsilniejszych, to czego można się było spodziewać w przyszłości? Stąd nie było przypadkiem nasilenie się wypowiedzi poddających w wątpliwość dotychczasowe reguły gry politycznej. Stały się one swego rodzaju regułą w obrębie młodego pokolenia, ale stanowiły wyraz rozterek zaznaczających się szerzej. Dobitnie wyraził je Stanisław Kozicki, stwierdzając, że „istnieje nieprzebyta przepaść między zasadami, na których oparta została konstytucja 17 marca, a żywotnymi interesami narodu i państwa polskiego”³³.

Był to jednak głos skrajny, o tyle wówczas jeszcze mało reprezentatywny, że w obrębie kierownictwa ruchu, przy konstruowaniu recept ustrojowych, zasady owe generalnie rzecz biorąc wciąż były respektowane. W kierownictwie Związku Ludowo-Narodowego dominowali parlamentarzyści; propozycje zaś zmiany ustroju politycznego, formułowane w imieniu całego środowiska, zakładały nie tyle rezygnację z demokracji parlamentarnej, ale raczej jej ograniczenie, przebudowę w bardziej zachowawczym kierunku. Odnosi się to także do programu Stronnictwa Narodowego, przyjętego jesienią 1928 roku i – formalnie rzecz biorąc – obowiązującego aż do wybuchu wojny. Jakkolwiek stracił on szybko aktualność, za sprawą kierunku ewolucji środowiska, w którym stopniowo decydujący wpływ przechodził w ręce młodzieży, opracowanie nowego dokumentu nie okazało się możliwe wobec silnych podziałów wewnętrznych w obrębie środowiska i trudności sprecyzowania takiej platformy programowej, która byłaby do zaakceptowania w obrębie wielonurtowego i coraz silniej różnicującego się ruchu. Część spośród działaczy starszej generacji nigdy nie aprobowała autorytarnych nowinek, innych zraził rodzimy model dyktatury, wprowadzany w życie po przewrocie majowym, a jeszcze inni, skłonni nawet przyjąć triumfujące po wojnie nowe metody politycznego działania czynili to z ociąganiem, niechętnie, nie kryjąc, że uważają wytworzony stan rzeczy za cofnięcie się politycznej kultury, zło konieczne, możliwe jedynie na krótko, nigdy zaś do zaakceptowania jako trwała metoda rządzenia. Spośród tej grupy bodaj najbardziej skłaniał się do pogodzenia się z dyktatorskimi formami rządzenia S. Kozicki. Inni, jak Zygmunt Wasilewski, a przede wszystkim Roman Dmowski, mieli więcej oporów. Tę swego rodzaju obcość generacji Ligi Narodowej, uformowanej w odrębnych realiach, dostrzegali bardziej przenikliwi przedstawiciele młodego pokolenia: po latach, analizując poglądy Dmowskiego, Wojciech Wasiutyński pisał o właściwej mu reakcyjnej, „antykwarskiej” wizji przyszłości: państw samowystarczalnych gospodarczo, z przemysłem dostosowanym do potrzeb kraju, równowagą między miastem a wsią, niewielkim i oszczędnym aparatem państwowym oraz wyższym wykształceniem ograniczonym do elity³⁴.

Znamienną cechą sposobu myślenia, właściwego generacji Ligi Narodowej, było pojmowanie polityki jako pewnej misji, raczej społecznej służby, niż profesji. Rolą elit przywódczych – jak ją rozumiano – było pełnienie funkcji służebnych wobec zbioro-

32 Patrz: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 236.

33 S. Kozicki, *O reformę konstytucji*, „Przegląd Wszechpolski” 1922, nr 12, s. 921.

34 W. Wasiutyński, *Źródła niepodległości...*, s. 110.

wości, z której interesem się identyfikowali. Występując na konferencji Związku Ludowo-Narodowego w roku 1925, Roman Dmowski z niezwykłym naciskiem podkreślał naczelne zadanie ruchu: „(...) dbałość o naród jako całość. Bo pamiętajcie, że (...) macie z jednej strony obrońców kapitalizmu, którzy starają się mydlić na różne sposoby oczy robotników, rozmaite rzeczy opowiadać, a z drugiej strony macie zawziętych przeciwników tego kapitalizmu, którzy z dnia na dzień robią zdobycze i dążą do nagłego przewrotu. A pośrodku, między tymi dwoma żywiołami, macie żywioł narodowy, któremu nie chodzi ani o kapitalizm, ani o obalenie kapitalizmu, tylko chodzi o to, ażeby ojczyzna była”³⁵.

Podobnych deklaracji było więcej, a w ich szczerość trudno wątpić o tyle, że korespondowały one z postawami i zachowaniami. We wspomnieniach współpracowników Dmowskiego powtarzały się skargi na czynione z jego strony próby bezceremonialnego – bez liczenia się z ich planami życiowymi – narzucania tego, co mają robić i różne rekryminacje w przypadku oporu z ich strony³⁶. Tę samą miarę Dmowski stosował jednak i do siebie; dyspozycyjność przychodziła mu wszakże o tyle łatwiej, że nie miał rodziny. Jest charakterystyczne, że podjęte przez niego w latach dwudziestych usiłowania ustabilizowania własnej sytuacji materialnej związane były z próbą wycofania się z życia publicznego³⁷. Rok wcześniej, nie bez trudności – w 1919 roku odmówił bowiem skorzystania z funduszy, zgromadzonych dlań przez fundację jego imienia – nabył od Urzędu Osadniczego tzw. resztówkę (5,1 ha) w majątku Chludowo. Jego bezinteresowność w działaniach publicznych dostrzegali i polityczni przeciwnicy³⁸ – dzisiaj zaś warto przypomnieć ją o tyle, że może się wydać cechą wręcz egzotyczną.

Podobne zachowania i postawy były częstsze. Próbując, jeszcze przed wojną światową, wesprzeć kulejącą działalność galicyjskiego Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, Stanisław Grabski obciążył rodzinny budżet, redukując na czas pewien dochody rodziny do zera³⁹... Później, gdy był ministrem, bez trudności dostosował się do panującego w latach dwudziestych w urzędach państwowych siermiężnego stylu. Dmowski, będąc ministrem (krótko, zaledwie 6 tygodni), zachowywał się podobnie. Jak wspominała Maria Niklewiczowa, korzystał z samochodu jedynie w sprawach urzędowych, gdy zaś raz zdarzyło mu się przejechać nim prywatnie, zapłacił za benzynę⁴⁰.

Czas pokolenia Ligi minął na przelomie lat dwudziestych i trzydziestych, jakkolwiek wpływ na bieg spraw państwowych utraciło ono wcześniej, wraz z przewrotem majowym. Wymiana pokoleń w obrębie poszczególnych nurtów politycznych, do której doszło kilka lat później, zbiegła się w czasie z zaostrzeniem kurs politycznego. Początek lat trzydziestych stanowił cezurę dla obu tych zjawisk. Młode, wchodzące w życie polityczne pokolenie, zetknęło się ze zmienionymi regułami gry politycznej, ucząc się patrzeć na parlament jako instytucję bezsilną i systematycznie ośmieszaną, zachowującą jedynie pozory władzy. Doświadczenie oraz polityczne umiejętności zdobywało w bezpośredniej walce o wpływy – bądź z obozem rządzącym, bądź „konkurencją” spod innych znaków. Tego rodzaju lekcja reguł politycznego działania nakła-

35 Cyt. za: *Roman Dmowski o ustroju politycznym państwa*. Wybór, wstęp i opracowanie Krzysztof Kawalec, Warszawa 1996, s. 57-58.

36 Patrz m.in. charakterystyczne wynurzenia Stanisława Kozickiego, *Pół stulecia życia politycznego*, *Pamiętnik*, Biblioteka PAN, Kraków, rkps 7849, t. 3, cz. 7, s. 71.

37 M. Kulakowski, op. cit., t. 2, s. 219.

38 Patrz: *Zgon Romana Dmowskiego*, „Zielony Sztandar” nr 3 z 15 stycznia 1939, s. 3.

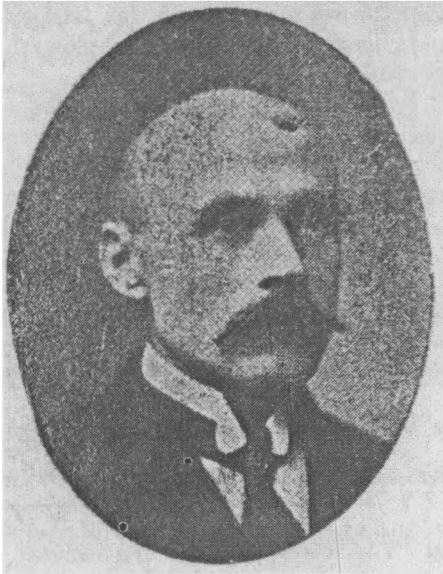
39 S. Grabski, *Pamiętniki*, T. 1, Warszawa 1989, s. 230.

40 M. Niklewiczowa, *Wspomnienie o Romanie Dmowskim*, Biblioteka PAN, Kraków, sygn. 7810, k. 98.

dała się na wcześniejsze przeżycia wojenne. W tym zmienionym klimacie działacze starszego pokolenia nie mieli wiele do zaoferowania. Jeśli ruch miał przetrwać, wskazane było, by ustąpili miejsca ludziom młodym. Tak też się stało. Co z perspektywy czasu wydaje się godną uwagi zasługą starszego pokolenia, to jego umiejętność przekazania reprezentującym odmienną mentalność sukcesorom przynajmniej części spośród tego, co wcześniej wypracowali, a co stanowiło rzeczywisty, reprezentujący trwałe wartości, dorobek ruchu.



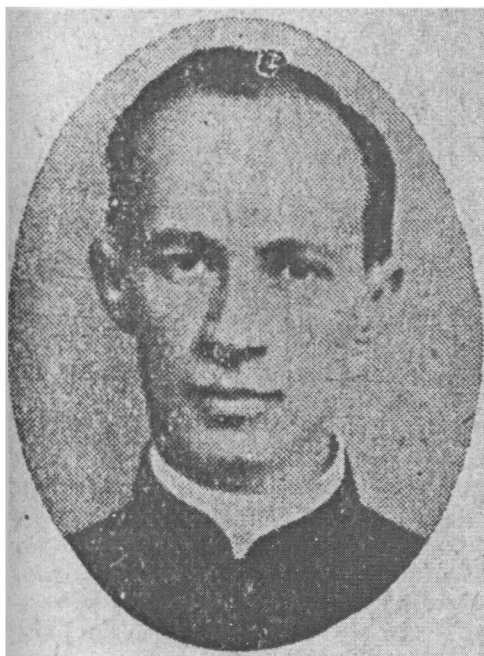
Roman Dmowski (rys. nieznanego autora)



Józef Matłosz



Roman Rybarski



Ks. Kazimierz Lutosławski



Ks. Marcei Nowakowski



Władysław Konopczyński



Antoni Marylski

Fotografie ze zbiorów Muzeum Niepodległości